N. 47

Rok wtóry.

Wychodzi co sobota. Biuro redakcyi na ulicy Szerokiej pod l. 19¾.

PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 30 kr.

Lwów, dnia 23 Listopada, 1850.

Pomnik xiędza Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu.

W dodatku do Tygodnika rolniczo-przemysł. lwowskiego z r. 1845 nie omieszkaliśmy donieść o zamyśle szanownego właściciela Ciechanowca postawienia w tem mieście pomnika dla xiędza Krzysztofa Kluka. Kiedy rzeczony pomnik został już wykonany, poczytujemy sobie za powinność podać opisanie samego aktu odkrycia pomnika, a czynimy to z radością serca, przepełnionego uczuciami wdzięczności i poszanowania dla pana Stefana Ciecierskiego.

Opisanie tej narodowej uroczystości wyjmujemy z 40 tomu Biblioteki Warszawskiej. O ile zaś przychodzi nam żałować że nie jesteśmy ani tak zamożni, ani w usiłowaniach naszych służenia krajowi tak wspierani, abyśmy dołączyć mogli 5 rycin wyobrażających pomnik wspomniony; o tyle znowu pociesza nas ta myśl, że kiedy gdzieindziej cały naród składa się na uczczenie zasłużonego męża, jak tego mamy świeży przykład na posągu dla Alberta Thaera, że u nas i to wśród powszechnej prawie obojętności o rzeczy nieprzynoszące materyalnych korzyści, znalazła się przecież zacna rodzina, która wyższemi uczuciami powodowana, sama jedna za nas wszystkich złożyła hołd zasługom, oddała cześć wielkiemu mężowi naszemu. Dzięki niebu, że mamy jeszcze ludzi, którzy za nas wszystkich wywiązują się z powinności obywatelskiej!

Praojcowie nasi na cześć i pamięć sławnych współrodaków, sypali z ziemi wzniosłe mogiły i kurhany. Narod rolniczy godnie uwieczniał takim pomnikiem wielkich mężów swoich: bo z tejże ziemi którą zlewał krwią i potem, w której spoczywały prochy tylu pokoleń, którą bóg na wieczystą przekazał mu siedzibę, wznosił nasypy wzgórzyste i przykował do nich imiona, które pragnął przekazać potomności dalekiej.

I te mogiły przetrwały lat tysiące! Przepłynęło nad niemi kilkanaście wieków, u stóp ich błąka się dotąd w niepewności wiedza historyczna, a badacz dziejów powtarza wraz z ludem imiona, które stare podania już uświęciły, a poezya upromieniła je cudnie.

Kiedy sztuki piękne poznane znalazły, jak w narodzie pełnym uczucia i nastroju poetycznego, gościnne przyjęcie i rozwoj swobodny: już nie nasypiskami ziemnemi, ale pędzlem i dłutem zachowywano pamięć zasłużonych mężów. Kamień i marmur przekazywał podobieństwo ich oblicza i postaci. Grobowe pomniki, zacząwszy od starego Wawelu. do najmniejszego kościołka w Polsce, przechowały mnóstwo pomników tego rodzaju.

Mało stawiano posągów wśród naszych grodów. Zygmunt III w Warszawie, wcale nie z woli i życzeń narodu ale z miłości synowskiej, z krzyżem i mieczem stanął na wysokiej kolumnie; Jana III w Łazienkach, owej willi roskosznej, Stanisław August, jakby krytykę na siebie, po rzymsku wystrojonego postawił. Pomnik jednego z najdzielniejszych bohaterów Stefana Czarnieckiego, prywatnym nakładem w Tykocinie powstał, Kopernika posągiem głównie (chociaż były i składki) Staszic uczcił.

Do szczupłej liczby pomników, przyozdabiających miejskie plantacye należy niedawno w Ciechanowcu (w obwodzie białostockim, powiecie drohickim, 12 mil od Białegostoku) wzniesiony Krzysztofa Kluka naturalisty naszego, kosztem i staraniem Stefana *Ciecierskiego*, właściciela tego miasta, jako w miejscu, gdzie Kluk się urodził, gdzie przebył niemal cały swój pracowity żywot, gdzie umarł i pochowanym został.

Sto jedenaście lat upłynęło od jego urodzin, a 54 od zgonu, gdy w rodzinnem gnieździe stanął posąg kamienny, zachowujący wierne podobieństwo rysów męża, który tyle zasług naukowych, w literaturze ojczystej położył. Dłuto znakomitego artysty naszego Jakóba Tatarkiewicza. z martwej bryły krajowego kamienia. wydobyło wzniosłą postać i oblicze Kluka.

Uczcić cnoty i zasługi rzetelne umieją tylko serca prawe i szlachetne: rzadko, aby w godny sposób tej zasłudze umiano hołd należny złożyć. Zaprawdę ma prawo do naszej wdzięczności dziedzic Ciechanowca, gdy ojca swego i brata piękny zamiar, w rzeczywistość zamienił, nie bacząc na znakomite koszta postawieniem pomnika temu, w którego osobie oddał cześć zarazem nauce i literaturze, tej potędze niezłomnej, tej kotwicy przyszłości każdego narodu.

Nie potrzebujemy tu kreślić życiorysu Kluka, współredaktor szacownego dzieła: Biblioteka Warszawska, Antoni Waga, w roku 1843 (*tom 3, str. 225*) dopełnił tego z całą ścisłością i znanym talentem; tam odsyłamy naszych czytelników. Dodamy tylko szczegóły przez p. Wagę nietknięte: że Kluk został pochowany w r. 1796. w kościele parafialnym w Ciechanowcu, w sklepie pod wielkim ołtarzem. Długi czas spoczywały zwłoki jego nietknięte, lecz gdy stara trumna pruchnieć zaczęła i była bliską rozsypania się, Ignacy N. Korzeniewski, zapobiegając rozproszeniu śmiertelnych szczątków znakomitego męża sporządził mu dębową i przełożył je do niej w r. 1840. W głowach trumny przybitą została biała blaszana tablica z tym napisem:

«*Kluk Krzysztof proboszcz ciechanowiecki, kanonik kruszwicki, pisarz historyi naturalnej, umarł 1796 roku.*»

Dzień 25 kwietnia 1850 r. przeznaczonym został do okrycia pomnika, który, w miejsce dawniej drewnianego obudowania, osłonionym był oponami z białego sukna. Od rana w kościele rozpoczęło się exekwiami solenne nabożeństwo za duszę ś. p. Kluka. O 11 zrana w obec zebranych obywateli i ludu wyszła pontyfikalna suma, przez xiędza kanonika Piotrowskiego dziekana bielskiego celebrowana. Po niej i po odprawieniu żałobnego konduktu, celebrujący postąpił ku pomnikowi w asystencyi kleru, przy odgłosie wszystkich dzwonów, wyszedł na czele ludu idącego w procesyi. Cechy, których bogate starodawne chorągwie odbijały świetnie, okoliły pomnik.

Z przygotowanego wzniesienia xiądz Tupalski Edward proboszcz popijarskiego kościoła w mieście Drohiczynie, wśród uroczystego milczenia, wymownie przemówił do obecnych i w chwili, gdy wskazując na pomnik wspomniał jak świetnie hołd śp. Klukowi oddany został, osłony przy odgłosie trąb, dzwonów i okrzyków ludu opadły, a kolosalna postać naturalalisty stanęła widoma.

Sama statua jest wysoka łokci 4, wyrobiona z ka-

mienia *kunowskiego:* cały pomnik wynosi łokci 10. Na postumencie trzy płaskorzeźby wyobrażają: 1) rolnictwo; 2) ogrodnictwo, rybołostwo i pszczelnictwo, 3) górnictwo. Czwarta strona na tablicy marmurowej zawiera napis w językn łacińskim ryty i pozłacany:

Memoriae Christophori Kluk qui a. d. MDCCXXXIX in hoc oppido lucem conspexit, huic ecclesiae summa cum dignitate perpetuo praefuit operibusque suis quibus primus Polonorum historiam naturalem egregie illustrando, patrium sermonem ditavit, famam immortalem nactus. a. d. MDCCXCVI obiit.

Stephanus Ciecierski, Dominici patris carissimi et Justini fratris consilium libenti animo secutus, hoc monumentum posuit a. d. MDCCCXLVIII. *)

Cała myśl artystyczna pomnika i kompozycya płaskorzeźb należy się p. Tatarkiewiczowi. Zdjął on wiernie rysy Kluka z jedynego portretu jego, który się znajduje przy sierpniowym poszycie Biblioteki Warszawskiej na rok 1843.

Przywodzimy tu w końcu mowę Wojciecha *Jastrzębowskiego* profesora nauk przyrodzonych w Instytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, w czasie odsłonienia pomnika Kluka:

«Piękny, bo tylko wyłącznie naszej ludzkiej przyrodzie właściwy przymiot uwielbiania dobrego i oddawania należnej czci zasłudze, którymto przymiotem więcej może i z większą dla siebie chlubą odróżniamy się od innych naszych spółstworzeń, a niżeli rozumem i mową: zajaśniał znowu, po upływie blisko 20 lat na ziemi naszej, i na tem tu właśnie miejscu, które w tej uroczystej dla nas chwili zajmujemy. A jeżeli zasługa, którą umiano tu tak pięknie ocenić i godnie uwielbić, nie jaśnienie takim blaskiem, jak owa którą podobnymże sposobem wieńczyliśmy w innem miejscu i w innem naszem zebraniu, przed dwoma dziesiątkami lat *(odkrycie pomnika Kopernika w Warszawie, w maju 1830 roku)*: bo wtedy wznosiliśmy pomnik sławie naszego nieśmiertelnego rodaka za to, że nam dał poznać *świat* i jego wzniosłą budowę, a teraz oddajemy podobnąż cześć drugiemu naszemu współziomkowi za to, że nam dał poznać *ziemię* i jej pożyteczne płody: to przecie zasługa ta ostatnia nie jest tak małą, ażeby nie można było naznaczyć jej stosunku z zasługą pierwszą. W rzeczy samej, czem jest *nauka świata* dla naszego umysłu i dla odżywiającej go ciekawości, tem jest *nauka ziemi* dla naszego życia praktycznego i dla jego niezbędnych potrzeb. A zatem jedna i druga równe chociaż niejednakowe, mają dla nas znaczenie i równie obudzać w nas powinna uwielbienie dla pamięci tych, którzy się do ich wzrostu i upowszechnienia jakimkolwiek sposobem przyłożyli.»

„Wprawdzie Kopernik i Kluk, innym zupełnie sposobem przysłużyli się nam przez swoje i w swoich naukach podjęte prace: bo pierwszy podniosł *astronomię* do takiego stopnia jej znaczenia, na jakim dziś stoi, i taki uczynił w niej krok, jakiego już podobno nikt po nim nie uczyni; drugi nas tylko obeznał z tem, co już gdzieindziej było odkryte w *historyi naturalnej* i dokonane w jej pożytecznych zastosowaniach.. Ale ponieważ przysługa którą nam i wszystkim naszym współziomkom uczynił Kluk w ostatniej z tych dwóch umiejętności: tyle przyniosła nam rzeczywistego pożytku, ile pierwsza przynosi chluby: przeto i za nią tyle obudzać się powinno w naszych sercach wdzięczności, ile za pierwszą która, wyznać to przed sobą musimy, więcej dla narodów żeglarskich i bliższe, że tak powiem› mających sąsiedztwo z niebem, a niżeli dla rolniczych do jakich właśnie nasz należy, zapewnia z siebie rzetelnej w życiu praktycznem korzyści.“

«Teto zapewne, jeżeli nie wyższe uczucia i względy, stały się powodem dla ciebie, szanowny mężu i godny dziedzicu tej po przodkach odziedziczonej przez ciebie cząstki ziemi, do uczczenia chlubnie pamięci tego, który się tyle przez swe naukowe i praktyczne prace przyłożył do podniesienia jej dla nas i dla naszych następców wartości. A chociaż on tej czci dla siebie już nie potrzebuje: bo nawet za życia sama praca, którą tak kochał, i sama wynikająca z niej pociecha, byłaby dla niego dostatecznem za podejmowane około niej trudy, wynagrodzeniem; ale wymaga tego po nas nasze uczucie wdzięczności, którego wynurzenie jest potrzebą duszy i którego objawienie się przez widome znaki, staje się zachętą dla innych ludzi do dobrych czynów.«

«Gdy więc, jak się domyślamy, z tego aż trojakie mogą być pobudki, skłaniające nas do oddawania, przez takowe widome znaki, należnej czci zasłudze i pracy, tojest: najprzód, szacunek dla tejże pracy, jako dla dobra które jest źródłem wszelkiego innego dobra; powtóre, uczynienie przez to zadosyć potrzebie naszego serca; a potrzecie, pobudzenie innych do naśladowania tych których uwielbiamy i których pamięć jakimkolwiek sposobem święcimy; a wszystkie takowe pobudki zarówno są chwalebne i żadnej innej godniejszej nad nie, naszej ludzkiej istoty nie uznajemy: przeto którakolwiek z nich stała się dla ciebie szanowny mężu! powodem do uczczenia tym pomnikiem pamięci Kluka, niegdyś tutejszego proboszcza, a szczególniej pamięci jego pracowitego i zasłużonego życia: równa należy ci zato z naszej strony i ze strony wszystkich naszych współziomków wdzięczność, którą dozgonnie, za tak szlachetny z twojej szczodrobliwości i z twoich prawych uczuć wynikły czyn, w naszych sercach zachowamy, i będziemy się starali przekazać ją naszym następcom.«

Trzeci ustęp z podróży gospodarskiej.

Rozpoczynam niniejszy ustęp krótkiem opisaniem podróży mojej ze Szwajcaryi do Hohenhejmu. Pożegnawszy w Bazylei, Szwajcaryę udałem się koleją żelazną przez Mühlhuzę, Kolmar, i Szlelsztad pięknie uprawną równiną nadreńską do Sztrasburga.

Podróż ta wynosi mil 20, trwa 5 godzin i kosztuje 11 franków.

Sztrasburg, jedna z najsilniejszych twierdz francuskich, należy co do całości swojej, do miast dawniejszych, ma po największej części budynki staromodne a ulice dosyć wązkie i niebardzo czysto utrzymane, a zresztą znaczny ruch handlowy i dosyć wesołą powierzchowność. Prócz kilku ogrodów publicznych, są na wałach miasto otaczających, piękne spacery a spławna rzeka Jll, która za pomocą kanału i rzeki Doubs, Rodan z Renem łączy, płynie przez miasto i ułatwia niezmiernie komunikacyę i handel.

Jeźli jak słusznie nie chcesz się zapuszczać w szczegóły, to za jeden dzień obeznasz się ze wszystkiemi osobliwościami Sztrasburga. Przedewszystkiem musisz zwiedzić sławną katedrę, ten cud budownictwa, która założona jeszcze roku 1015 budowała się przy bogobojnem współdziałaniu całego kraju z samych tylko kwadratów ciosowych przez lat 260, a z wieżą przez lat 351.

Kościół ten zajmuje blisko morg jeden płaszczyzny, a wnętrze jego zaimponuje tobie niemało swoją niezrównaną okazałością i symetryą i swojem bogactwem w malowidłach na szkle i płótnie, posągach i rzeźbach w drzewie i kamieniu.

Jest tam także wielki i bardzo misterny zegar astronomiczny, przyozdobiony mnóstwem figur ruchomych które

*) Nagrobek Kluka w kościele ciechanowieckim pod popiersiem ma taki napis: *Ks. Krzysztofowi Kluk(owi) kanonikowi kruświckiemu, dziekanowi drohiczyńskiemu, proboszczowi cie chanowieckiemu, pierwszemu przyrodopisarzowi w języku polskim, urodzonemu w m. Ciechanowcu roku 1739 zmarłemu tamże roku 1796. Stefan Ciecierski jednocześnie z posągiem przed tym kościołem wzniesionym nagrobek ten postawił r. 1848.*

uprowadzenie Pana Jezusa z ogrójca przedstawiają; po uderzeniu 12 godziny swoją zwykłą wędrówkę odprawiają, przyczym szczególnie kogut naturalnej wielkości występuje, bijąc skrzydłami pieje i we wszystkiem żywego do złudzenia naśladuje. Wieża tego kościoła ma 75 sążni wysokości i jest najwyższym budynkiem w Europie *) Po 635 wschodach dostaniesz się na pierwszą galeryę tej wieży gdzie masz telegraf i śliczny widok na miasto i jego okolicę.

Potym pojdziesz do kościoła protestanckiego ś. Tomasza, gdzie w miejscu wielkiego ołtarza stoi jeden z najpiękniejszych i najwspanialszych pomników nowoczesnych, z marmuru białego wzniesiony Maurycemu Saskiemu, przez Ludwika XV a wykończony roku 1777 przez słynnego wtedy rzeźbiarza Pégalle. **)

Nie zapomnij zresztą skosztować na miejscu sławnych pasztetów tutejszych, wstąp także, jeźli cię to bawi, do arsenału, gdzie prócz nieprzeliczonych dział i moździerzów na dziedzińcu i w szopach otwartych, złożonych, obaczysz niezmierną ilość najrozmaitszej broni ręcznej, rysztunków i innych pamiątek historycznych; a nakoniec każ się zaprowadzić do składu wyrobów z tkanki stalowej, jedynego w tym rodzaju w całej Francyi — gdzie za bagatelkę nabędziesz bardzo pięknych upominków dla domu.

Za dwie godziny jesteś z Sztrasburga w Baden-Baden najświetniejszem miejscu kąpielowym w całych Niemczech. Prócz bardzo skutecznych wód, znajdziesz tutaj każdego momentu wszystko co do najwymyślniejszej wygody, zbytku i prawdziwej przyjemności życia należy, po stałych, bardzo umiarkowanych cenach; i tak np. płaci się za obiad, złożony z 10 do 12 najwyborniejszych potraw, do tego $^1/_2$ butelki dobrego reńskiego wina stołowego, i doskonałe wety, 50 kr. m. k.; za piękne pomieszkanie z bardzo porządną pościelą od 2 do 5 złr. m. k. tygodniowo. Nie dziw więc że się tutaj rok rocznie do 25,000 obcych zjeżdża, a podróżujący który sobie życzy troche odpocząć, na ten cel przyjemniejszego nad Baden-Baden nie znajdzie miejsca.

Z Baden Baden pojechałem do Karlsruhe. Podróż koleją żelazną trwa $1^1/_2$ godziny i kosztuje 1 złr. m. k. Karlsruhe jest jednem z najpiękniejszych miast niemieckich, wprawdzie nie zbyt wielkie, ale bardzo regularnie zbudowane, wieczorem rzęsno gazem oświetlone i w ogóle bardzo schludnie utrzymane. Zamek xiążęcy jest dokoła ogromnemi drzewami pomarańczowemi w skrzyniach ruchomych otoczony, przy nim przepyszny ogród angielski, zwierzyniec i bażanterya, a trocha dalej piękne spacery w lasku na promenadę przerobionym. Na głównym placu piękny budynek policyi, a naprzeciw niego równie ładny kościół protestancki w stylu rzymskim; prócz tego trzy bardzo piękne pomniki między któremi jeden w kształcie piramidy na grobie założyciela miasta roku 1715 wzniesiony. Zamek xiążęcy otacza półkole budynków równej wysokości z arkadowanemi przedsieniami a z tego półkola jak wachlarz wszystkie ulice proste, szerokie, i doskonale wybrukowane rozwijają się, tak że z każdej ulicy wieżę zamkową widzieć można. Najpiękniejsza ulica długa „*(die lange Gasse)*“ która powstała na pograniczu pierwotnej objętości miasta, ma mieć więcej niż ćwierć mili długości.

O godzinie 9 wieczorem wyjechałem z Karlsruhe dyliżansem pocztowym a równo ze dniem następującym stanąłem w Sztutgardzie, stolicy Wirtemberga, słynącego z dobrego gospodarstwa wiejskiego: bo król wirtemberski z ojca i dziada jest miłośnikiem i znawcą gospodarstwa, posiada najpiękniejsze bydło i najpiękniejsze stada koni w kraju a może i w całych Niemczech, i wszystko co się gospodarstwa tyczy przykładem i czynem a mianowicie stosownemi prawami i potrzebnemi funduszami silnie popiera i podnosi, Ze Sztutgardy zawiozł mnie jeszcze tego samego dnia szybkowoz za 45 kr. do Hohenhejmu gdzie, jak wiadomo, znajduje się jeden z najlepszych naukowych instytutów agronomicznych w Europie.

Przybyłem tam podczas wakacyj szkolnych, zastałem więc tylko kilku cudzoziemców, a między temi dwóch moich ziomków którzy mi do łatwiejszego obeznania się z instytutem bardzo byli pomocni.

Zacząłem mój przegląd od bydła. Krowy piękne, maści żółtawej, jak mówiono rasy symentalskiej *) stoją w porządnej stajni w dwóch rzędach, głowami do siebie obrócone, do żłobów łańcuchami upięte. Pomiędzy żłobami jest szeroka ława na której się pasza na jedno danie dla krów przeznaczona, składa i podług potrzeby ku żłobowi nasuwa. Krowy stoją ciągle na stajni i dostają latem paszy zielonej trzy razy na dzień do sytości; grubsza pasza rznie się na sieczkarni, a gdy zielonej paszy zamało, zadają na noc siana. W zimie dostają krowy siana, buraków i młóta, wszystko na siano zredukowawszy po 32 funt. na sztukę. **) Młóta rachują 130 funt., buraków zaś 250 funt. za 100 funt. siana. Cielęta zaraz po odsadzeniu od krów odłączają, i do 10 tygodni mlekiem z rąk poją, poczem one zwykłym sposobem, rozumie się dobrem sianem i sutym obrokiem utrzymują. Cielęta tak hodowane bardzo pięknie wyglądały.

Resztę mleka krowiego po części na świeżo sprzedają, po części zaś w samym instytucie na ser przerabiają. a to na ser szwajcarski, limburski i hohenhejmski, ostatni z mleka zbieranego. Masło robi się ze śmietany słodkiej w maślniczkach okrągłych beczułkowatych, które w środku mają przedziałki i korbą się obracają.

Owce tameczne są dosyć średnie, barany celniejsze z Saxonii sprowadzone. Na owcach angielskich z długą wełną, które tam także mają, nie ma nic osobliwego. Mycie wełny w ogóle bardzo piękne.

Konie robocze dzielne i porządnie utrzymywane ale bardzo drogie; między niemi dwie klacze niedawno za 800 guldenów reńskich (gulden reński = 50 kr. m. k.) kupione.

---

*) Pdług najnowszego pomiaru ma ta wieża $437^1/_2$ stóp paryzkich, które się równają 150 stopom czyli 75 sążniom wiedeńskim.

**) Obacz małą Encyklopedyę polską przez Stanisława Platera. Leszno, 1847. w 8ce Tom 2gi str. 85 pod wyrazem: Maurycy Saski.

*) «Das Siementhal« piękna dolina nad rzeką Symen w Kantonie berneńskim leżąca, obejmuje około 6 mil długości.

**) 32 funt. wirtemberskich czyli 27 funt. wiedeńskich dziennie znaczyłoby u nas przez zimę około 54 cetnarów czyli 2 sążnie siana na jedną krowę.

Coby to też z naszych krówek krajowych być mogło gdyby one tyle siana dostawały a nie tak jak się to najczęściej dzieje, postną słomą żywić się musiały. Wszakże niechaj o tem: ile krowa szwajcarska potrzebuje szczególnie ci pamiętają co to chcieliby gwałtem bydło szwajcarskie u nas zaprowadzić lub takowem, bydło krajowe poprawiać. Wszelka poprawność na nic się nie przyda, jeźli bydło nie ma wygody i dostatku, to jest tyle, ażeby się należycie wykształcić i zawsze w dobrej tuszy utrzymać mogło. I tak sprowadził przed parą lat, jeden z najmajętniejszych obywateli naszych prześliczne krowy czarne z Szwajcaryi i buhaja jakiego nawet w Szwajcaryi rzadko widzieć można i postawił takowe w dobrach swoich niedaleko Lwowa leżących.

Przez lato, póki była pasza niezła i koniczyny dostatkiem, szło to jeszcze jako tako; ale gdy zima nadeszła, a ekonom chochociaż z bolem serca, tym krowom siana dawać musiał, ale oczywiście co do ilości i dobroci o wiele mniej dawał, niżby się im dawać należało; więc najprzód mleko straciły, potem zupełnie wychudły, a nakoniec i cielęta pozrzucały.

W takim opłakanym stanie rzeczy, doniosł ekonom skarbowi, że krów szwajcarskich trzymać niewarto — i radził ażeby te które jeszcze pozostały na braże postawić i cokolwiek podkarmiwszy na rzeź sprzedać. I tak się też istotnie stało. Skarb przyjął propozycyę ekonoma, a krowy które prawie na miejscu w Szwajcaryi najmniej po 100 do 120 złr. m. k. kosztować musiały, sprzedane zostały na rzeź do Lwowa po 45 złr. m. k.

Narzędzia gospodarskie porządne, ale także kosztowne, najszczególniej się odznacza nowy pług hohenhejmski, w okolicy całej bardzo chwalony, brona brabancka, z dużemi ukośnie bitemi zębami, extyrpator Felenberga, maszyna do krajania buraków i narzędzie do czyszczenia lnu sposobem holenderskim; młocarni i sieczkarni nowszych tam nie ma, toż samo i aparat gorzelniany bardzo nędzny.

W osobnym gabinecie są ustawione modele różnych narzędzi, maszyn a nawet i budynków gospodarskich. Jestto zbiór bardzo liczny i dokładny: bo do 800 numerów częścią naturalnej wielkości, częścią zaś miary pomniejszonej obejmujący; wiele się tam wprawdzie rzeczy mniej potrzebnych znajdzie, ale też wiele i takich któreby się u nas z pożytkiem użyć dały, a najszczególniej wielka rozmaitość u nas dotąd wcale nieznanych motyk, grabi, wideł i łopat które należycie użyte robotę wykonać się mającą co do siły i czasu niezmiernie ułatwiają.

Prócz tego jest tam także fabryka narzędzi gospodarskich, która między innemi szczególnie wiele pługów hohenhejmskich wyrabia i sprzedaje.

Gospodarstwo polne dobrze prowadzone. ale nie ma tam jeszcze nic nadzwyczajnego. Wszystko zboże w snopie, złożone pod dachem, w szopach i stodołach. Młócono właśnie pszenicę cepami, a omłot dosyć liche okazywał ziarno.

Łąki piękne, po części i nawodniane, a mianowicie w miejscu jednem tak, że woda sprowadzona zdaje się do góry płynąć, co oczywiście tylko służy za dowód że i na najlepsze oko spuścić się nie można, lecz w wypadkach wątpliwych, zawsze do porządnej niwelacyi uciec się należy. Przy domie jest ogród botaniczny i tak zwane «*Versuchsfelder*» *) gdzie różne rośliny do gospodarstwa należące. na grządkach sieją, ażeby uczniom o nich dać praktyczne wyobrażenie. Zbiór tych roślin w stanie dojrzałym, a mianowicie zbiór różnego zboża do 100 gatunków obejmujący, można widzieć u ogrodnika instytutowego.

Z instytutem jest także połączona szkoła rolnicza, gdzie 24 młodzieńców kształci się na gospodarzy wiejskich, ekonomów itp. Są oni obowiązani, tak jak parobcy zwyczajni, wszystkie roboty do gospodarstwa należące odbywać, a prócz tego do szkoły chodzić, przyczem w przeciągu 3 lat bardzo się pięknie wykształcają. Są to ponajwiększej części synowie majętnych chłopów którzy gymnazyum pokończyli i wcale niezłe posiadają wychowanie.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Wyścigi pod piramidami.

Rasa koni angielskich pełnej krwi miała wytrzymać wielką i trudną próbę. Basza Egiptu zaprosił był klub dżokejów na wyścigi pod piramidami, gdzie się angielskie bieguny próbować miały z najsławniejszemi końmi arabskiemi. Meta wynosić miała 10 mil angielskich, nagroda 3000 funtów szterlingów tj. 30,000 złr. m. k. czyli 123,000 złotych polskich.

Czytamy jednakże poźniejsze doniesienie w dzienniku rolniczym francuzkim (Journal d'agriculture,) które tak brzmi:

Wielka Brytania doznała ciosu znacznego przez przyjęcie w Stanach Zjednoczonych polityki handlowej podług propozycyi prezydenta Taylora (protekcyonalnej i prohibicyjnej) polityki handlu (*free trade*) do którego Anglia dąży. Doznała także Wielka Brytania innego rodzaju upokorzenia, a chociaż przedmiot nie jest tak wielkiej wagi co powyższy, jest to jednakże równie dotkliwy cios dla dumy angielskiej: «*Jockej club cofa się i nie przyjmuje wezwania baszy egipskiego.*» Konie które chciano posłać do Egiptu należą do właścicieli niemających ochoty wystawiać ich na przypadki podróży tak długiej na morzu i na lądzie. Pisma będące organem dżokejskiego klubu utrzymują, że grunt przeznaczony przez baszę na wyścigi jest tak niegodziwy, że niepodobna robić prób porównawczych między końmi tam urodzonemi a przybyłemi z Anglii. Ci panowie woleliby, ażeby wicekról przysłał swoje arabskie konie na trawniki do Epsom; ale dumny Mameluk sądzi, że prawdziwe bieguny nie są na to stworzone, aby deptać tylko po kobiercach z murawy i być obwijane w wełnę i bawełnę, jak delikatne panienki. Cokolwiekbądź, zdaje nam się, jakoby dżokej klub spuścił z tonu i zstąpił z tronu; jestto prawdziwa porażka.

*) Przytaczam umyślnie oryginalne wyrazy niemieckie, wszakże takowe każdy zrozumie, bo przepolszczone, często nawet niedokładnie, są powodem rozmaitych wątpliwości.

Wiadomości handlowe.

Gdańsk, 9 listopada. Z ostatniej londyńskiej poczty nie widzimy żadnej w pozycyi targów zbożowych odmiany. Ziarno krajowe piękne znajdowało łatwy odbyt po dawniejszych cenach; a próbki nawet gorsze z trudnością, lecz bez zniżenia umieszczone zostały. Na zagraniczną pszenicę nie wiele było żądania, a kilka ładunków Odeskich zgrzanych sprzedano pod żaglem o 1 szyling taniej.

W ciągu całego tygodnia przybyło do Londynu kwarterów:

	pszenicy.	słodu.	jęczmienia.	owsa.	bobu.	groch	rzep.	siem. ln.	maki cet.
z kraju	4,377	9,624	3,788	16,013	896	861	—	78	23,250
z zagr.	22,278	—	9,033	9,639	3,612	8,538	2,008	6395	43,980

Cały dowóz mąki zagranicznej pochodzi z Francyi i z Ameryki, a połowę pszenicy dostawiły porty rosyjskie bałtyckiego i czarnego morza. Na prowincyach angielskich w Szkocyi i w Irlandyi targi zbożowe nie były ożywione, z wyjątkiem Liverpool, gdzie pomimo ogromnych dostarczeń mąki (160,000 beczek w 14 dniach) ceny dziwnie mocno się trzymały.

We Francyi, w Holandyi i w Belgii handel zbożowy obumarł.

Ostatnie wiadomości z Ameryki donoszą o podniesieniu się mąki, a co tylko było do sprzedaży w porcie Nowego Yorku, rozkupiono i złożono w magazynach na spekulacyę. Na giełdzie gdańskiej nie było żadnego ruchu, a tranzakcye ograniczały się do świeżej pszenicy, której w ciągu całego tygodnia 336 łasztów z rąk do rąk przeszło. Sprzedano nadto 55 łasztów żyta, 10 łasztów jęczmienia, 7 łasztów grochu i 15 łasztów siemienia lnianego.

Za łaszt pszenicy ważącej funtów			płacono: guld. za łaszt		za korzec złp.	gr.	do	złp.	gr.
	125	do 128	od 360	do 395	27	2	«	29	22
	128/9	« 131/2	« 375	« 400	28	1	«	30	3
żyto	121	« 128	« 225	« 240	16	27	«	18	1
jęczmień		« 107	«	« 160			«	12	—
groch			« 235	« 246	17	20	«	18	14
siemienia lnian.				« 360			«	27	2

W ciągu miesiąca października port gdański wysłał do różnych krajów: pszenicy łasztów 2,118, żyta łasztów 1,034, jęczmienia łasztów 86, owsa łasztów 5, grochu łasztów 182, siemienia lnianego łasztów 27.

W ostatnim tygodniu nic wcale z polskiego zboża lub drzewa na pruską wodę nie weszło.

Kursa zamian. Londyn 3miesięczny 202, Hamburg 10 tygodni 45, Amszterdam 70 dni 102, Warszawa 8 dni $96\frac{1}{2}$ do 97.

Makowski Kendzior & C.

Dubiecko, 18 listopada. Dawno nie zapamiętały żyzne sanowe doły roku tak nieurodzajnego na wszystkie ziemiopłody, jakim się okazał teraźniejszy. Oziminy, mianowicie żyta, zupełnie chybiły, nie powiodły się i zboża jare. Jedne owsy zdawały się być najlepszemi, atoli ucierpiały wiele przez słoty, które się zaczęły wraz ze zbiorem owsów. Chociaż zbierać nie było co, zbiór szczególnie przy końcu żniw szedł oporem, z tej przyczyny jakaś część owsów popsuła się w kopach i na pomieci. Siana jest prawie połowe zwykłego zbioru, a zbiór potrawu dla ciągłych słot nie powiódł się. Z powodu nader szczupłych zbiorów zboża, paszy tak jest wszędzie mało, że trudno będzie przezimować bydło; ztąd bydło i konie robocze bardzo potaniały. Kto ma zdawna paszę i postawił na wywarach gorzelnianych woły, dobry na wiosnę powinienby zrobić interes, bo bydło znowu dobrze płacić będzie. Kartofle mniej okazały się przy kopaniu dotknięte zarazą niż lat upłynionych, atoli plon nie był osobliwy, (największy 6 ziarn), tam gdzie morg wydał 50 korcy, jeden robotnik nie wykopywał nad korzec, a że mu płacono za dzień 12 kr. sr., więc wykopanie korca kartofli kosztowało 12 kr. sr. Z 13 gorzelni znajdujących się w tej okolicy, 7 jest w ruchu, palą one wódkę z kartofli, wydatki atoli nienajlepsze, z nadpsutych po 7 do $7\frac{1}{2}$, ze zdrowych po 10 kw. 30⁰ okowity. Inaczej wszakże być nie może, gdzie zupełny brak ludzi szczegółowo wykształconych. Okowita 30⁰ w hurcie po 1 złr. sr. a ceny zboża następujące: korzec pszenicy 16 do 17 złr., żyta $12\frac{1}{2}$ do 13 złr., jęczmienia 9 do 10 złr., owsa 6 złr., kartofli 3 do $3\frac{1}{2}$ złr. w. w. Oziminy wszędzie zawczasu posiano, i pięknie wyglądały, niepamiętnie atoli mokra jesień może na nie szkodliwe wywrzeć wpływy: w skutku bowiem lejących bez ustanku deszczów, nie tylko że ziemia przepełniona wodą, ale nadto wody wszędzie na powierzchni onej stoją.

Lwów, 22 listopada. Korzec pszenicy 21 złr. 45 kr., korzec żyta 15 złr. 15 kr, jęczmienia 10 złr. 52 kr., owsa 6 złr. 45 kr., prosa 13 złr. hreczki 10 złr. 52 kr. grochu 12 złr., kartofli 5 złr. 20 kr. w. w.

Redaktor i wydawca Stanisław Przyłęcki.

W drukarni zakładu narodowego Ossolińskich.